№ 130. Warszawa, Wtorek 7/19 Maja Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincii w Królestwie rs. 12 (złp. ...zły). ...rs. 3 (złp. ...) ...ie taż sama ...wincji w Kro... ...m rs. 4 ro... ...rtalnie za ... perty

Jutro Ś. Bernarda Seneńskiego W. Wschód słońca o g. 4 m. 0.—Zach. o g. 7 m. 53.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 9. wczoraj w poł. ciep. 14. Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 1.

Z Petersburga, d. 29 Kwietnia (11 Maja).

Najjaśniejszy Pan, w dniu 21 Marca r. b. raczył Najwyżéj dozwolić prezesowi kommissji kodyfikacyjnéj Królestwa Polskiego, senatorowi, radcy tajnemu *Hube*, przyjąć i przywdziać na siebie, według ustawy, ozdoby nadanego mu przez Papieża, orderu św. Grzegorza wielkiego krzyża.

— P. Minister spraw wewnętrznych z dnia 29 Stycznia r. b. oznajmił rządzącemu senatowi, że N. Cesarz Jmć Najwyżéj raczył rozkazać: uchylić Najwyższy Ukaz z dnia 27 Grudnia 1857 r. którym było postanowiono, iżby, za niewypłatność gmin żydowskich zaległości podatkowych w ciągu roku, pobierano od nich było, w sposobie sztrafu, za każde dwa tysiące rubli, po jednym pełnoletnim rekrucie.

Ogłoszenia od Rządzącego Senatu.

Kancellarja 2 depart. wzywa strony do odczytania i podpisania zapiski w sprawie, weszłéj z izby cywilnéj Witebskiéj: obyw. Wincentego *Janowskiego* z Perecem *Barkenheim* o pieniądze.

W ogólném zgromadzeniu 4, 5 i granicznego departamentów, naznaczona jest do wysłuchania sprawa, weszła z 2 oddz. 5 depart. obyw. Wiktora *Straszyńskiego*, oskarżonego o rozmaite nadużycia władzy nad poddanemi.

Do sądu powiatowego Radomyślskiego wzywają się spadkobiercy po obyw. Baltazarze *Białosukni*, prócz tych, którzy się już stawili.

Rząd gub. Podolski ogłasza, że w nim, w dniu 10 Czerwca r. b. będzie się sprzedawał z licytacji majątek hr. Mikołaja *Stadnickiego*, w pow. Uszyckim, wsi Pilipy-Porosiatkowskie, i część wsi Porosiatkowa zwana Grygorowską, w ogóle 393 dusz męzkich, czyniący czystego dochodu 3,332 rs. 91 kop. i oceniony z ziemią, zabudowaniami i przynależytościami 33,846 rub. 10 kop. srebrem.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rozkaz do zarządu cywilnego Królestwa Polskiego.

I. Przez Najwyższe rozkazy JEGO CESARSKO KRÓLEWSKIÉJ MOŚCI, wydane do zarządu cywilnego w St. Petersburgu, dnia 17 Marca 1857 r. — Przyjęty do służby: wolnopraktykujący lekarz *Tymiński*, na estymatora materjałów aptecznych i farb przy komorze celnéj Pyzdry. Dnia 20 marca, 1857 r. posunięci za wysługę lat z radców dworu na radców kollegjalnych, w zarządzie XIIIgo okręgu kommunikacji, dyrektor kancellarji *Popławski*, i naczelnik stołu w wydziale technicznym *Krasuski*.—II. Przez rozporządzenia kommisji rządowych i władz oddzielnych, w wydziale kommissji rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych, mianowani: dziennikarz wydz. przemysłu i kunsztów w kommissji rząd. spraw wewn. i duchow. sekretarz kolleg. Norbert *Orlicki*, p. o. adjunkta archiwum, i urzędnik kancellarji Ludwik *Grawin*, p. o. dziennikarza tegoż wydziału w tejże kommissji rządowéj.—(Podp.) Prezydujący w radzie administracyjnéj, Jenerał-Adjutant *Paniutin*.

✻ *Dzieje pierwotne Krzyżaków w Polsce.* Mamy pod ręką rękopism bardzo ważny dla historji narodowéj, w którym rozwinięte są dokładnie stosunki Konrada Mazowieckiego do Krzyżaków i ukazane z nowego zupełnie stanowiska, tak dalece, że całkowicie zmieniają naukę, a w miejsce dotychczas dowolnie przyjętych, stawią nowe, więcéj wyrozumowane, więcéj oczyszczone z mętnych podań fakta; jednem słowem, dla nauki są bardzo znakomitym nabytkiem. Autorem rękopismu jest Jan Nepomucen Romanowski, dzisiaj uczeń uniwersytetu wrocławskiego, gotujący się w tych dniach na examen doktorski, ku czemu także napisać ma rozprawę po łacinie tejże saméj treści, o stosunku Krzyżaków do Konrada, a raczéj ma zamiar przedstawić w téj rozprawie główne wnioski rozumowań i badań swoich, tak, że rękopism polski będzie stanowić całkowitą historję przedmiotu wtenczas, kiedy rozprawa doktorska zawrze to co potrzebne będzie dla dowiedzenia tez autora, których ma bronić publicznie. Rękopism nasz nie jest obszerny, ale bogaty w poglądy, w treść jak na teraz nawet żywotną dla nauki. Pan Romanowski albowiem głównie toczy polemikę z Voigtem, autorem historji Krzyżaków i Pruss, któremu się podobało przenicować do szczętu stosunki i fakta dawne, jak to Niemcy umieją, ile im tylko razy przyjdzie się ocierać o Słowiańszczyznę. Podług Voigta, była w Prussiech od lat niepamiętnych panującą narodowość niemiecka: pozostała po Gotach, a Krzyżacy Niemcy przyszli tylko do Niemców, to jest zrobili powinność swoją, ratując rodaków z pod obcego, bo słowiańskiego jarzma polskiego. Że zaś sprowadził ich do Polski Konrad książe mazowiecki i że nadał im ziemie już czysto-polskie, będące pod panowaniem Piastów, to jest że im z dzielnicy własnéj wydzielił kawał kraju i wojować kazał pogan, że im takim sposobem dał środki do wojowania i robienia zdobyczy, bo inaczéj trudno byłoby tym rycerzom z nieba czy z powietrza, wojować chociaż rodzonych braci; ztąd te stosunki ich z Konradem trzeba było po swojemu wytłómaczyć, to jest przeinaczyć, jednem słowem, jak to po prostu mówią, z kozła zrobić barana. Udało się to Voigtowi, bo cóż się nieuda każdemu uczonemu Niemcowi, kiedy chce robić historję, kiedy ma swój systemat a priori? Otóż z tych badań niemieckich wyszło, że nie Konrad Krzyżakom, ale Krzyżacy Konradowi zrobili wielką łaskę, bo go obronili od pogan i ubezpieczyli Mazowsze, a że zdobyli sobie państwo, winni to własnéj zasłudze i środkom, do tego upoważniało ich zwycięztwo i prace apostolskie i t. d. Konradowi nawet w początkach swojego zawodu żadnéj wdzięczności, żadnego obowiązku, tem bardziéj hołdu nie byli winni; za usługę dał im książe zapłatę, jak się należy, jak było po wszystkich czasach i jak będzie zawsze i t. d. Voigt ani chce wiedzieć, że w Prussiech tak nazwanych książęcych, większa połowa ludności była mazurska, takaż sama nad jaką panował Konrad, ale w dzikości swojéj na czysto zachowała się, nie ulegając berłu książęcia, tylko swoim pogańskim naczelnikom; zapomina Voigt, że za tą południową ludnością, szła na północy około dzisiejszego Królewca i Memla, ludność czysto-litewska i że w Prussiech królewskich, to jest w zachodniéj ich połowie, ludność była czysto-polska. Voigt nie chce na to uważać, że te obie ludności nawracał z ramienia Polski św. Wojciech, że je wojował Bolesław Chrobry i Krzywousty, że za Kędzierżawego zginął w Prussach brat jego książe Henryk sandomierski, że mazowieccy książęta raz wraz z niemi prowadzili wojny, że Swiętopełk pomor-

Przegląd Tygodniowy.

Siekierka utonęła pomiędzy Warszawą, Sandomierzem a Kiernoziami. — Towarzystwo ubezpieczające od zagłady ziemię. — Wyścigi uświetniają się. — Kursa filologiczne dla koni. — Pochód tryumfalny w ogrodzie Saskim.—Kostiumy polskie w niemczech wykonane. — Ogólna nieufność jaką kalendarze wzbudzają. — Czerniaków. — Sszkice i obrazki. — Muzyka cygańska. — Oddawanie zaszczytów należnych płci pięknéj.

Już nie macie się czego lękać. Już to rzecz pewna, niezawodna, nie ulega wątpliwości, kometa nie spadnie na Warszawę, mówił mi to chłopak od cerulika, który przecież zna te rzeczy bo co tydzień chodzi patrzyć jak krają ciała w szpitalu. Miała ona wprawdzie upaść na nasze miasto, ale teraz przekonano się, że o kilkadziesiąt mil ztąd spadnie może na Sandomierz, a może na Kiernozie i nawet rzeczą jest bardzo prawdopodobną, że na to ostatnie.

Niechże mieszkańcy tego zagrożonego miasta piszą na gwałt do Niemiec, bo tam już podobno utworzyło się z ogromnym zakładowym kapitałem towarzystwo assekuracyjne, ubezpieczające kulę ziemską przeciwko wszelkim stratom, jakie z powodu spotkania tejże z kometą wyniknąć mogą. Za opłatą jednorazową pewnéj bardzo małéj kwoty, podobno dwóch czy trzech talarów, assekurujący się może być wolnym od wszelkiéj obawy zaczepienia przez ogon komety, towarzystwo bowiem przedsięwzięło już wszelkie środki dla zabezpieczenia od takiéj katastrofy. Gdyby jednak dziwnym zbiegiem okoliczności środki te okazały się niedostatecznemi, a ziemia skutkiem spotkania się z kometą uległa całkowitemu lub częściowemu zniszczeniu i assekurujący się w téj katastrofie życie postradał, towarzystwo obowiązane jest zapłacić jego rodzinie 10,000 talarów wynagrodzenia, co wcale niezgorszy stanowi fundusik. Dobra to spekulacja i życzyłbym każdemu z czytelników jąć się jéj.

Zresztą na ten nieszczęśliwy Czerwiec tysiące jak zwyczajnie w Warszawie przygotowuje się uroczystości. Towarzystwo wyścigów konnych ogłosiło już swoje programata i zdaje się że tegoroczne wyścigi będą rozmaitsze i ciekawsze niż kiedykolwiekbądź. Oprócz zwyczajnych nagród rządowych i towarzystwa, stawek prywatnych mnóstwo, podpisów także nie brak, a niektóre z zobowiązaniem się na lat trzy.

Niektóre stawki w połączeniu z nagrodami, wynosić będą 6000 rs. a nawet i więcéj, to już spora summa i warto o nią się ubiegać. Dla tego téż słyszeliśmy że niektórzy zagraniczni wyścigowcy myślą już o sprowadzeniu tu swoich koni, dotychczas bowiem puszczali wyścigi Warszawskie per non sunt, jako nie mogące przynieść odpowiedniéj korzyści. Jeden tylko baron Willamowitz sprowadził tu raz swoje konie, ale zaledwie jednego z nich wypuścił w szranki i to na próbę tylko, chociaż okazało się z téj próby, że koń ów mógł się stać bardzo niebezpiecznym współzawodnikiem dla wszystkich bez wyjątku naszych biegunów.

Radzibyśmy żeby panowie urządzający wyścigi, chcieli przetłumaczyć i przyswoić na polski język, chociażby w programatach tylko, wszystkie te nazwy i tytuły, które dla nas zwyczajnych śmiertelników nie rozumiejących cudnych dźwięków języka w którym jak wiadomo wymawia się Pitt a pisze Palmerston, nastręczają pewne trudności w wymawianiu a tem bardziéj w zrozumieniu. Owe *Handicap Hurdle Race* i t. p. pozostawiają publiczność przypatrującą się wyścigom jak na angielskiem kazaniu, dość już bowiem i tak wyłamują się języki dla wygłoszenia niektórych tytułów

ski zaglądał tu z orężem w ręku, że jednem słowem tysiące stosunków familijnych i sąsiedzkich, ludność chrześćjańską polską z tą ludnością pogańską łączyły. Nie chce wiedzieć Voigt, że ludność niemiecka do miast napłynęła, do Pruss razem z Niemcami i że dzisiaj nawet, po tylu wiekach, lud tam jest wszędzie polski, a miasta tylko i obywatele ziemscy (lubo nie wszyscy) zniemczeni. Voigt nieuważa na to, że i ta cała ziemia przed najściem Krzyżaków Prussami się nie zwała, bo Prussowie był to jeden mały narodek litewski w téj krainie, a narodowości polskiéj było tam dziewięć dziesiątych części. Na wszystko to nie dawszy żadnego względu, historyk Pruss nieprawdy historycznéj namnożył dosyć. Pojmujem teraz zasługę Romanowskiego. Wyłącznie za cel wziął sobie krytykować Voigta, a zajrzawszy do źródeł, porównawszy je z sobą, objaśniwszy co ciemne, wyrozumiawszy co zawiłe, pan Romanowski przyszedł do wniosków, które do szczętu zmieniają nasze dotychczasowe widoki naukowe. Oto Krzyżacy od pierwszego swojego stąpienia na ziemię polską, byli hołdownikami Konrada, a raczéj jego najemnikami, zupełnie takiemi jak ich wielu widziały wieki średnie; kraj przez nich zdobyty należał prawnie do Polski, a tylko złéj woli zakonu było potrzeba i chciwości niemieckiej, żeby połamać wszystkie najuroczystsze traktaty i zobowiązania się. Konrad zyskuje na tym poglądzie, jest to albowiem człowiek umiejący utrzymać powagę swoją i znaczenie względem żołdaków: następcy jego już sobie nie dają z niemi rady.

Rozprawa o zakonie Dobrzyńców, którą w numerze styczniowym z r. z. drukowała Bibljoteka Warszawska, jest wstępem do naszego dzieła. Za nią bezpośrednio idą uwagi nad przywilejem uposażenia Krystyna biskupa pruskiego z roku 1222. Uwagi te nadesłał nam autor jeszcze w listopadzie r. z., dla naszéj prywatnéj wiadomości, co miało być poniekąd usprawiedliwieniem poglądu na sprawy Dobrzyńców. Nie mógł zaś odesłać w swoim czasie uwag tych do Bibljoteki, bo był jeszcze co do niektórych punktów w wątpliwości. W liście tedy prywatnym przesyłając uwagi, dopełniał pracy własnéj. Przywilej ów z roku 1222, zepsuty jak najoczywiściéj na początku i ku końcowi, przywrócił do stanu w jakim zapewne był ogłoszony kiedyś. W drugim liście przesłał nam późniéj nieco uwagi swoje nad przywilejem Fryderyka IIgo, datowanym w Rimini 1226 roku, znanym z Dogiela, o stosunkach Hermana Salzy do Konrada. W trzecim wreszcie liście przesłał nam w grudniu r. z. uwagi nad dokumentami Konrada i Krystyna, na początku 1230 roku danemi. Zachęcaliśmy tedy autora, żeby wypracował i dalszy ciąg krytycznéj historji, którą na Dobrzyńcach urwał. Owocem tych próśb, był rękopism o którym mówimy, a który autor przesłał do Warszawy jeszcze w styczniu r. b. Zamiarem naszym było sprzedać dzieło pana Romanowskiego jakiemu księgarzowi, ale gdy temu różne okoliczności stanęły na przeszkodzie, dla pośpiechu postanowiliśmy rzecz tę ustąpić Bibljotece Warszawskiej, która drukując już część pierwszą pracy téj o Dobrzyńcach, miała niejako prawo wydrukować i resztę. Ze autor sam jednak myślał o dziele osobnem, między innemi dowód i ta dedykacja, która znalazła się w rękopiśmie. Brzmi ona dosłownie tak:

»Juljanowi Bukowieckiemu, w dowód przyjaźni i wdzięczności, ofiaruje autor.

»Wszystko co wiem, tobie przedewszystkiem, drogi mój Juljanie, zawdzięczam. Jako dzieci spotkaliśmy się na drodze życia, jako dzieci zawiązaliśmy stosunek, który trwa dotychczas. Bo już w gimnazjum troszczyłeś się, aby mi na niezbędnych nie zbywało potrzebach, a późniéj wszystko niemal swoje podzieliłeś ze mną.

»A czyniąc tak wiele dla mnie, tak to urządzasz, że »nie wie lewica twoja co prawica czyni.« Podzieliłeś i serce swoje ze mną, wprowadziłeś wreszcie w grono swéj rodziny, gdzie szczerze przyjęty, miałem sposobność więcéj ludzi i świata poznać, niżbym ich w ubogim domku rodziców mych, chlubie méj, poznać mógł kiedy.

»Publiczne ci za to składam dzięki — i Tobie, do którego słusznie należy, ofiaruję pierwszy owoc méj pracy. A prosząc Boga, aby nie rozerwał nigdy węzłów przyjaźni naszéj, i na zawsze zachował mi szacunek Twéj rodziny, zostaję twym. R.«

Pan Romanowski człowiek młody, rozpoczynający dopiero swój zawód, stawia śmiałe a pewne kroki w nauce. Jużeśmy mieli sposobność mówić raz o tem w piśmie naszem, z powodu rozprawy o Dobrzyńcach. Jesteśmy przekonani, że to nowe jego wystąpienie w nauce, zaskarbi mu szacunek wszystkich ludzi, którzy poświęcili się żmudnym historycznym badaniom. Spory zapas bystrości krytycznéj dostał mu się też w udziale. Pod tym względem człowiek to nieporównanie dojrzalszy poglądem i postrzeżeniami, od pewnego historyka polskiego Pruss dawnych, który nieprzetrawiwszy dostatecznie przedmiotu, tworzy formalnie to, co niebyło. Wywody Romanowskiego i na tę dowolną nieostrożność zwracają uwagę.

— Warszawskie towarzystwo dobroczynności utrzymywało w m. Kwietniu w domach instytutowych w średniém przecięciu dziennie: starców i kalek obojéj płci 306, których koszt żywienia wynosił rs. 679 kop. 82; sierot obojéj płci 168, a koszt żywienia tychże rs. 358 k. $82\frac{1}{2}$; do 7miu sal ochrony uczęszczało z przecięcia dziennie dzieci obojéj płci 296, których utrzymanie kosztowało rs. 102 k. 55. Na obiadach 5cio groszowemi zwanych było dziennie osób 79, z tych na koszt JO. Księcia Namiestnika osób 39, sporządzenie zaś wszystkich objadów kosztowało rs. 120 kop. $2\frac{1}{2}$. Na zupę rumfordzką uczęszczało dziennie osób 222, a koszt sporządzenia tejże wynosił rsr. 94 k. $55\frac{1}{2}$. Ubogim na mieście udzieliło towarzystwo wsparcia następujące: pieniężne stałe od kop. 90 do rs. 1 kop. 50, osobom 49; razem rs. 50 kop. 85. Jednorazowy zasiłek po kop. $37\frac{1}{2}$ osobom 185, razem rs. 69 kop. $37\frac{1}{2}$. Takiż zasiłek w kwotach od rs. 1 do rs. 6, osobom 10, razem rs. 15. W lekarstwach osobom 110.—W ogóle zatem żywiono i wsparto osób 1425, a ogólny koszt saméj żywności wynosił rs. 1355 k. $77\frac{1}{2}$.

W ciągu miesiąca Kwietnia r. b. w instytucie Warszawskiego towarzystwa dobroczynności zmarli ubodzy: Mirowski Tomasz lat 75, Jabłoński Franciszek lat 63 mający; Sobolewska Tekla lat 83, Ostrowska Rozalja lat 83, Jakubowska Józefa lat 70 i Ofenberg Józefa lat 56 liczące.

Mieliśmy Marję Malczewskiego po $12\frac{1}{2}$ kop. potem po 10 kop. potem jeszcze po $7\frac{1}{2}$ kop. teraz mamy Marję Malczewskiego darmo. Tak jest... darmo. Pan Frühling zrobił drugie wydanie Marji i chciał ją wraz z obrazkiem sprzedawać po złotówce. Ponieważ jednak Nowolecki ubiegł go nakładając cenę na swoje wydanie $7\frac{1}{2}$ kopiejek, p. Frühling schował obrazek do kuferka, i ogłosił że da Marję darmo każdemu kto u niego za rubla książek kupi. A że darowanemu koniowi nie zaglądaj w zęby, więc któż tam będzie patrzył że na tytule napisane z obrazkiem, a obrazka nie ma. Taki rodzaj darowizny rozumiem, jest on w duchu naszego wieku, bo jeżeli na rublu ma się około pół rubla zarobku, to można śmiało z tego kilka kopiejek przedstawiających wartość kupiecką téj broszurki odstąpić. Przyznać jednak musimy że dziwnem jest istnienie téj Marji i że możnaby romans cały napisać o życiu tego poematu. W naszym języku nie było książki która by liczyła tyle wydań, a wszystko to dla tego że Malczewski umarł nie pozostawiając po sobie żadnego potomstwa, bo gdyby trzeba było rękopism opłacać, nasi księgarscy przedsiębiercy nie okazaliby się pewno tak hojni i tak skorzy. Ten sam naprzykład p. Frühling wydał w tych dniach broszurkę pod tytułem: *Urywek rozmowy, oryginalnie wierszem spisany przez Jerzego Laskarysa.* Broszurka ta wydana z całą oględną oszczędnością składa się z 24ch stronnic, a cena oznaczona na nią wynosi kop. czterdzieści. Pan Laskarys jest pisarz z talentem i chociaż utwory jego od niedawnego czasu zaczęły się dopiero pojawiać zjednały one sobie już pewną popularność. Poezyjka o któréj mowa jest obrazkiem z życia miejskiego, ma ona odbijać wierne tło teraźniejszości; jest to rozmowa kilku osób w któréj *comme de raison* poeta tryumfuje na końcu i tryumf swój utwierdza wcale piękną improwizacją, z któréj umieszczamy końcową strofkę.

Wieszczu! wieszczu! niech w twéj dłoni
Szczerozłota harfa dzwoni,
Uderz w struny, zagrzmij pieniem
Do serc z serca płyń natchnieniem,
Śpiewaj, czaruj, unoś póty
Aż nim (?) pieśnią twą osnuty
Świat zawtórzy myślą, wolą,
Aż nim ludzie jako dźwięki
Z strun zerwane wprawą ręki,
W lepszy akord się zespolą.

W saméj rozmowie nie brak trafnych uwag, zdrowych myśli a nawet miejscami i zwrotów poetycznych, jak naprzykład w ustępie, w którym autor porównywa poetów słowików którzy są jeszcze »do poetów skowronków« których już niema.

końskich, które raczéj wypluć niźli wymówić trzeba. Czyby to uwłaczało w czemkolwiek czystéj albo mięszanéj krwi tych szlachetnych zwierząt; gdyby naprzykład otrzymały polskie nazwiska? Aniby przez to biegły mniéj dobrze, aniby się stały mniéj czułe na razy angielskiéj szpicruty i angielskich ostróg. Przedstawiamy nasz wniosek z całą pokorą profana panom do których to należy, sądzimy jednak że dość już udowodnili swoją znajomość mowy, obyczajów i jazdy angielskiéj, żeby zrobić dla ogółu płacącego i klaskającego to maleńkie ustępstwo, a w najgorszym razie obowiązujemy się nie wydać ich przed *Timesem* czy *Timesami*, nie wiem jak już to powiedzieć, ani *Morning Chroniclem*.

Może też i pan Renz który namyślił się pozostać w Warszawie dłużéj jak półtora miesiąca, wystąpi do wyścigów z jakiemi swojemi biegunami których dotąd gdzie w ukryciu trzyma, a przyszłoby mu to z łatwością, nawet stałby się może niebezpiecznym współzawodnikiem bo jak słyszeliśmy oprócz arabskich, posiada on obecnie kilka angielskich koni czystéj krwi.

Wiemy także z pewnych źródeł iż do pana Renza chodziła deputacja z towarzystwa dobroczynności z propozycją, żeby podczas zabawy fantowo-muzykalnéj, mającéj się odbyć na korzyść ubogich w ogrodzie Saskim, zechciał ze swojéj strony urządzić pochód tryumfalny z członków towarzystwa sztucznych jeźdźców pod jego zarządem zostającego, jak to kilkakrotnie czynił w Wiedniu w podobnych okolicznościach, ale pan Renz który przeszłego roku odpowiedział odmownie na podobnąż propozycję czynioną mu przez członków towarzystwa, i w bieżącym roku pomimo ofiarowanego mu sporego wynagrodzenia, okazał się również niewzruszonym, oświadczając iż amazonki należące do jego trupy, nie radeby tak *publicznie* występować, chociaż dziwnem to nam się wydaje, bo przecież widowiska w cyrku nie są wieczorami prywatnemi ani też przyjacielskiemi zebraniami. A jednak Warszawa od któréj pan Renz tak stałych doświadczał i doświadcza względów, lepiéj mu się zasłużyła niźli Wiedeń, zkąd podobno nietylko wielkiego zysku nigdy nie wywiózł, ale często nawet doświadcza straty, bo wiedeńczycy dość są oziębli na podobnego rodzaju widowiska i pan Renz tylko dla zaszczytu odwiedzenia najznakomitszego miasta w Niemczech jeździ tam. Może też namyśli się on, powinien go do tego skłonić, nie bacząc już na ofiarowane wyna grodzenie, cel dla którego zabawa muzyka na urządzoną zostaje. A podobny pochód na stręczyłby nowy powab téj zabawie, i rzeczy wiście dobry to jest pomysł.

Raz już wszedłszy na tę materję, musimy jeszcze uczynić uwagę, że dziwnem nam si wydaje, iż podczas widowisk pana Renz w ogłoszonych tańcach polskich jak naprzy kład mazurku, występują jezdzcy i amazonk w kostiumach niby to polskich, ale tak pod bnych do polskiego, jak portrety Czarniecki go na białym koniu sprzedawane czasem przez handlarzy izraelskich po rogach ulic, do rzeczywistéj fizjonomji tego wojaka. Dobre to jest w miastach niemieckich, a nawet w balecie Paryzkim, gdzie istnieje już uświęcony zwyczyjem Polski strój konwencjonalny, ale tutaj przecież jesteśmy w dawnéj stolicy Mazowsza, gdzie bardzo łatwo byłoby postarać się o właściwy kostium. Radzibyśmy żeby pan Renz zechciał korzystać z téj naszéj uwagi, coby niewątpliwie zapewniło wielką korzyść jego przedstawieniom.

D O D A T E K.

Zresztą wiersz gładki, i cała rzecz poetyczna, niema tam nic tak bardzo nowego, ale gdzież znowu téj nowości szukać, a nie dziwić się że autor dał w téj dyskusji prym poetycznéj stronie, bo przecież każdy swojéj sprawy broni. Ale p. Frühling znać dobrze był przekonany o wszystkich wyżéj wspomnianych zaletach téj książki, bo pomyślał że one go uwalniają od robienia korrekty. Nie mówimy już o cytacjach łacińskich, chociaż przytoczone tam zdanie najlepiéj jest *videndo* mores castigare, wydawałoby nam się trudne do wprowadzenia w czyn, bo magnetyzm wzroku, jeszcze do takiéj potęgi nie doszedł, w najgorszym razie wydawca (ale u nas tylko) nie jest ściśle obowiązany do posiadania języka Wirgiljuszów i Horacjuszów, a w *tak taniéj!!!?* edycji nie chciało mu się opłacać korrektorów, z których jeszcze nie każden po łacinie umie. Alež wydawca powinien umieć po polsku, a tam za każdym wierszem znajdujemy zmyłki, i co chwila wiersze aleksandryjskie okulawione, choć z niejako symetrją bo jeżeli jeden ma czternaście zgłosek, to za to zaraz drugi dwanaście lub jedenaście tylko. Żałujemy szczerze autora, który prawdziwie boleć musi nad tém litościwem pokaleczeniem jego utworu. A przytém 40 kopiejek za dwadzieścia cztery stronnic nie zdaje mi się ceną odpowiadającą nazwie taniego wydawnictwa, bo w tym stosunku tom z 240tu stronnic złożony powinien by dwa ruble kosztować. Zwracamy na to uwagę pana Frühlinga uprzedzając go, że jeżeli wydania jego pójdą tym samym torem, to drobniutki rozgłos i zasługa jakie zjednał sobie pierwszem zniżeniem ceny, utoną w odmęcie niezadowolenia jakie dalsze jego spekulacyjki księgarskie wywołają.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Depesze Telegraficzne.

Londyn 14 Maja. *Times* we wczorajszéj drugiéj edycji zawiera wiadomości z Madrytu donoszące o zajściu ważnego nieporozumienia między gabinetem i ambassadorem angielskim lordem Howden, z powodu aresztowania trzech oficerów niższych na jednym parople wojennym w Maladze.

Listy z New-York 30go kwietnia donoszą, że pozycja Walkera jest zupełnie niepomyślną, że choroby srożą się w jego obozie i brak mu żywności.

Mówią, że w Santa-Fe, w Nowéj Grenadzie, wybuchło powstanie.

Piszą z Lizbony pod datą 9 b. m., że minister sprawiedliwości, pan Ferrer, podał się do dymissji, ponieważ nie zgadza się na układ z Rzymem w przedmiocie spraw religijnych w kolonjach portugalskich w Indjach.

W chwili odejścia ostatnich wiadomości z Rio-Janeiro gabinet brazylijski został zmieniony.

W Buenos-Ayres wybory dały rządowi stanowczą większość. Izba zwołaną została na dzień 3 maja.

Morning Post zawiera dziś artykuł chwalący energiczne środki jakie rząd Stanów Zjednoczonych przedsięwziął dla otrzymania od władz Nowéj Grenady zadość-uczynienia za morderstwa popełnione w Panama i rękojmi bezpieczeństwa przejazdu na przyszłość.

Tenże donosi, że lord Elgin oczekiwać będzie w Singapore na przybycie kommissarza francuzkiego barona Gros.

Wiadomości z Montevideo donoszą, że mieszkańcy tego miasta całemi massami opuszczają je aby uniknąć żółtéj febry, która tam okropnie grasuje.

Tryest 14 Maja. Wiadomości z Hong-Kong 11 marca donoszą, że trzy okręty angielskie z wojskiem przybyły do tego portu.

Admirał Seymour nieprzedsięwziął żadnéj nowéj operacji. Yeh nałożył wielkie kontrybucje na miasta i wsie należące do jego zarządu. Mandarynowie usiłują zatamować kommunikację między Hong-Kong i Macao. W okręgach herbatnych Hohawa i Kausow miały miejsce zawichrzenia.

Kopenhaga 14 Maja. Donoszą że w odpowiedzi na ostatnie noty Pruss i Austrji rząd duński oświadczył, że gotów jest uczynić niejakie ustąpienia Księztwom, ale nie chce poddać pod roztrząsanie sejmów ogólną konstytucję monarchji.

Paryż 15 Maja. *Moniteur* donosi dziś z rana, że Jego Cesarska Wysokość Wielki Książe Konstanty Mikołajewicz, pożegnawszy Cesarstwo Ichmość w Fontainebleau, powrócił wczoraj do Paryża.

Tenże dziennik urzędowy ogłasza obraz stanu Banku francuzkiego w zeszłym miesiącu. Gotowizna w kassie zmiejszyła się o 1,700,500 fran. Cyfry zaliczeń na depozyt papierów renty, akcji i obligacji kolei żelaznych, pozostały niezmienne.

W tece (zapasie papierów) powiększenie wynosi 14 milj. w cyrkulacji biletów bankowych powiększenie 11,500,000 fr., a w rachunku bieżącym skarbu 12,500,000 fran., w rozmaitych kontach prywatnych 4 miljony.

Drezno 14 Maja. Książe Napoleon przybył tu o godzinie 2éj i został przyjęty na stacji przez księcia następcę tronu. Ztamtąd zaraz książe udał się do pałacu królewskiego. O godzinie 3éj udał się do zamku królewskiego w Pillnitz, gdzie był oczekiwany na obiad. Książe ma tu przez kilka dni pozostać. *(Ind. Belge).*

AMERYKA.

New-York 29 Kwietnia. Dawno już nie mieliśmy tak ważnych nowin jak dzisiejsze. A naprzód musimy donieść, że bez pomocy żadnéj czarodziejskiéj laseczki, wszystkie głowy amerykańskie są zupełnie przekręcone; a brat Jonatan stał się anglo-filem z anglo-żercy, którym był od tak dawna, nakoniec że jak powiedział doktór Pangloss do Kandyda, wszystko się najlepiéj dzieje w najlepszéj rzeczypospolitéj tego najlepszego świata.

Sprawcą tego cudu jest lew, lew najdoskonaléj oswojony, który pije szampana jak ja lub my wszyscy, który mówi jak Cycero lub pan Thiers, tańcuje jak Cellarius, mówi o agio lepiéj niż pan Millaud, o papierach publicznych jak pan Mires, a o kolejach żelaznych prawie tak jak pan Emile Pereire.

Tym lwem jest lord Napier, i niewątpliwie nigdy żaden lew nie był tak traktowany w Londynie jak Jego cześć lord Napier w Nowym-Jorku przez kilka dni swego tu pobytu.

Ambassador angielski znajdował się na uczcie politycznéj i nie jeden widelec zatrzymał się w połowie drogi od talerza do ust aby słuchać jego przemowy, tańczył na wykwitnym balu u Niblo, i niejedna tancerka zmyliła takt aby mu się lepiéj przypatrzyć. Przedstawił się na giełdzie, a jego wzięcie się finansowe było tak czarującem, że papiery publiczne i koleje żelazne zatrzymały się bez wzruszenia przez nieskończone dziesięć minut. Odjechał do Washington a embarkader kolei żelaznéj filadelfskiéj za ciasny był aby pomieścić wszystkich przyjaciół których lord Napier zjednał sobie w Nowym-Jorku.

Dla wywołania tych czarodziejskich rezultatów nie potrzebował on nic więcéj tylko wypić kielich szampana i odpowiedzieć na toast. Ale jak też odpowiedział. Nie zdarzyło nam się słyszeć mowy którąby sprawiła tak wielkie wrażenie i gdyby nie była tak niesłychanie długa (u amerykan stanowi to zaletę bo jeden z tutejszych mówców potrafił mówić trzy godziny tłomacząc znaczenie wyrazu *yes* (tak)—powtórzylibyśmy ją tu w całości jako studjum, ale ponieważ to niepodobna, a skrócić podobny dokument byłoby grzechem, przytoczymy zatem tylko kilka ustępów które wywołały tę nadzwyczajną uprzejmość amerykan dla lorda Napier:

1. Według znakomitego tego mówcy, nie ma między Anglją i Ameryką i nigdy być nie może żadnych tak ważnych trudności żeby ich nie można było uregulować po przyjacielsku. Dwa te narody wkrótce nie będą nawet potrzebowały ambassadorów.

2. W miejsce *entangling alliance* Anglja (skromniuchna Anglja) żąda tylko od Stanów Zjednoczonych ich *współdziałania.* Lina trans-atlantyckiego telegrafu sama tylko stanowić będzie tę *entangling alliance* między temi dwoma krajami.

3. Złe języki utrzymywały, że Anglja zazdrości rozszerzaniu się panowania Stanów Zjednoczonych. To jest fałsz, i owszem, Anglja *z radością bez granic* widzieć będzie zawsze szerzenie się na drodze spokojnéj władzy i wielkości rzeczypospolitéj.

4. Te uczucia podzielane są przez królowę Wiktorję, jéj lud, lorda Clarendon, i »szlachetnego wice-hrabiego, który jest pierwszym tak w radzie jak i w sercach wielkich brytańczyków.« Uff!!!

Sądzę że teraz nie będziecie się dziwić że lord Napier sprawia tu niezmierne wrażenie i że uściski serdeczne między amerykanami i anglikami na ulicach New-Yorku, tamują cyrkulację powozów.

Kiedy lud amerykański kocha kogo, to już kocha go jak się należy, dla tego też chcąc żeby An-

---

Donoszą nam z kilku miejsc z prowincji, że w tym roku spodziewanym jest wielki urodzaj na owoce, a byłoby to wynagrodzeniem dla nas za rok zeszły w którym gruszki i śliwki sprzedawały się drożéj od pomarańcz.

Otwarcie wód tak w ogrodzie Saskim jak i w Krasińskich zapowiedzianem jest na 21 b. m. a spóźniło się ono z powodu ciągłego zimna jakie dotychczas panuje tu, bez względu na to że podług kalendarza jesteśmy w samym środku wiosny. Ale teraz oddawna kalendarz przestał być obowiązującym pod względem pogody, i zaledwie już tylko zostaje szanowanym przez tych, którzy podług dat w nim wyrażonych na pierwszego odbierają pensje miesięczne.

Tenże sam stan atmosfery przeszkodził dotąd zwykłym odpustowym pielgrzymkom do Czerniakowa, które się mniéj licznie niżli zwykle odbywają. Jednakże w zeszłą niedzielę pomimo zimna a nawet lekkiego mrozu, który okazał się zrana, mnóstwo osób tam dążyło:

pieszo, wozem i karetą

jak powiada poeta. Pora pielgrzymek Czerniakowskich stanowi największy odbyt na cielęcinę i piwo bawarskie, które to dwie ingredjencje są zasadą żywności śniadannych, zabieranych w serwetach i koszykach, a spożywanych potem w wiejskiéj ciszy na piasku, bo tam trawnika i ze świecą nie wyszukasz. — Zwykle w takich razach każde chłopskie mieszkanie staje się austerją gdzie jedna, dwie, lub trzy rodziny Warszawiaków, oddaje się wiejskim zabawom zależącym na zjedzeniu cielęciny, popiciu piwem bawarskiem, otarciu ust, pogłaskaniu krowy, obejrzeniu chlewa, i powrocie przez piaski. Wartoby żeby który z rysowników naszych wziął za przedmiot niektóre epizody takich pielgrzymek, któreby mu mnóstwo ciekawych nastręczyły szczegółów.

Kiedy mowa o rysownikach, winniśmy donieść iż nakładem p. Ungra ma wyjść dzieło zeszytowe, pod tytułem *Szkice i Obrazki* ozdobione rysunkami, których wykonania podjął się p. Kostrzewski, znany z talentu w zdejmowaniu szkiców miejscowych. Dzieło to którego cena ma być podobno bardzo przystępną, wychodzić będzie zeszytami, zawierającemi mniéj więcéj cztery rysunki i do szesnastu stronnic textu, wszystko osnute na barwie miejscowéj.

Podobno właściciel nowéj Arkadji, któremu współzawodnictwo Doliny Szwajcarskiéj ożywionéj muzyką pana Bilsego odjęło wielką część wiernych mu dotąd gości, ma zamiar wyjechać do Wiednia, żeby tam skontraktować i sprowadzić do Warszawy ową sławną muzykę cygańską, która takie wzięcie zyskała pomiędzy wiedeńczykami. Właściciele więc ogródków zaczynają na serjo walkę o lepsze i przybierają na siebie rolę przedsiębierców.

Znacie zapewnie komedję Zabłockiego w któréj jakiś pan nakazuje szanować płeć piękną lokajowi kłócącemu się ze służącą.

— A kiedy ta płeć bije? odpowiada lokaj.

— Honor jest od niéj cierpić to powinność święta.

— Ja ten honor jéj oddam, lecz go popamięta.

Owoż onegdaj w Saskim ogrodzie, w jednéj z głównych alei, jakiś jegomość bardzo gorliwie oddawał ten honor wykwintnie ubranéj damie która w ten sposób z wielkiem zgorszeniem obecnych aż do drzwi ogrodu przeprowadził. Podziwiamy tę szczerość uczuć w tak dotkliwym okazywaną sposobie, radzilibyśmy jednak, żeby dowodów jéj zwłaszcza w miejscach publicznych oszczędzono nam.

glja mogła się *bez granic radować*, pospieszy on się z wcieleniem Mexyku, Nowéj Grenady i Kuby »dla powiększenia ogniska otwartego na przyjęcie zbytku ludności angielskiéj i targu przeznaczonego na odbyt ciągle wzrastających produktów przemysłu angielskiego« (słowa wyjęte z mowy lorda Napier).

Co to za szkoda że koniec świata przypada 13 czerwca!!! (*Ind. Belge*).

A N G L J A.

Londyn 14 Maja. Wczoraj, jak zwykle w środę, tylko Izba niższa miała posiedzenie. Drugie odczytanie billu w przedmiocie równéj ważności wyroków sądowych w trzech królestwach Wielkiéj Brytanji, atakowanego przez wielu członków z Szkocji i Irlandji a bronionego imieniem rządu przez lorda-adwokata, przeszło przez wotowanie większością 137 głosów przeciw 99. Bill lorda Roberta Grosvenor, który w celu zmniejszenia kosztów przy wyborach, zabrania kandydatom zwozić wyborców do miejsca głosowania najemnemi powozami, a wydatki za galerje i mównicę przy wyborach wkłada na wyborców zamiast na kandydatów, został większością 151 głosów przeciw 58 do pierwszego odczytania przyjęty.

— Dwór około 8 przyszłego miesiąca przybędzie do Windsor i zabawi tam trzy tygodnie, a przez ten czas przyjmować będzie licznych gości. W dniu 11 z rana rodzina królewska znajdować się będzie na wyścigach w Ascott i spodziewają się tu, że Jego Cesarska Wysokość Wielki Książe Konstanty Mikołajewicz przedłuży swój pobyt w Anglji do tego czasu.

Książe Walji z Cumberland zrobi małą wycieczkę do Szkocji.

Według *Timesa* pod Spithead ma być utworzoną eskadra angielska na powitanie oczekiwanéj z morza Śródziemnego flotylli Cesarsko-Rossyjskiéj. (*Neue Pr. Ztg*).

F R A N C J A.

Paryż 14 Maja. Jego Cesarska Wysokość Wielki Książe Konstanty Mikołajewicz, wrócił dziś z rana do Paryża, ale już nie uda się więcéj do Fontainebleau, gdzie ostatecznie pożegnał się z Cesarzem i Cesarzową. Według jednych Wielki Książe pozostanie w Paryżu do soboty wieczór i będzie na koncercie w konserwatorjum z raną dnia tegoż. Według innych, wyjedzie jutro wieczorem do Creusot. Wielki Książe chciał osobiście zwiedzić ten wielki zakład francuzki, rozpatrzyć się w sposobach fabrykacji i obejrzyć trzy machiny parowe, tudzież jacht Cesarski, zamówione od dawna dla Cesarza Wszech Rossji. Pan Schneider zastępujący prezesa ciała prawodawczego, udaje się także do Creusot dla przyjęcia tam Wielkiego Księcia. W poniedziałek pan Schneider wraca do Paryża i zajmie swoje krzesło przy rozprawach nad budżetem.

Wielki Książe w dniu 20tym przybędzie do Rochefort i pozostanie tam przez jeden dzień. Wielkie przygotowania czynione są w Brest, gdzie Jego Cesarska Wysokość zabawi cztery dni.

Donoszą że książe Napoleon ma odwiedzić króla i królowę saską w Dreźnie przed ich wyjazdem do Turynu. Mniemają tu że król saski chce starać się wyjednać zbliżenie między Piemontem i Austrją.

— Serce zmarłéj królowéj Westfalji (małżonki księcia Hjeronima) zostało umieszczone w gmachu inwalidów w grobowcu Cesarza Napoleona. Wiadomo jak ta szlachetna niewiasta pozostała wierną swemu małżonkowi w jego nieszczęściu, pomimo namowy swego ojca króla Wirtemberskiego, który ją chciał rozłączyć z księciem Hjeronimem.

— Wielkie kwestje roztrząsane w téj chwili w ciele prawodawczém, wzbudzają żywe zajęcie między publicznością, albo ważnością finansową albo moralną. Dziś roztrząsano projekt prawa w przedmiocie kupna szkoły sztuk i rękodzielni i w przedmiocie przedłużenia przywileju banku francuzkiego.

Co do pierwszego głównie zapytywano się jaki jest cel rządu w tém kupnie, czy chodzi o usunięcie ze szkoły politechnicznéj żywiołu cywilnego, dla wzmocnienia bardziéj żywiołu wojskowego? Nie mamy na to w téj chwili dość stanowczéj odpowiedzi, chociaż to przypuszczenie zdaje się być bardzo uzasadnionem.

Co do sprawy banku, spowodowała ona rozprawy równie żywe jak głębokie. W ogóle okazywało się niezadowolenie z całości układu; uważano że on za bardzo wiąże rząd i że bank który zresztą nie jest niczem więcéj jak tylko zgromadzeniem akcjonarjuszów, jak tyle innych towarzystw, za bardzo tanio kupuje prawo bicia monety i wzbogacania się. Większa część kommissarzy okazała się bardzo surowo przeciw całemu projektowi; niektórzy są mu stanowczo przeciwnemi, a niektóre biura odroczyły wybór komissarzy do jutra, aby mieć więcéj czasu do rozpraw.

Jutro biura roztrząsać będą projekt prawa o paropływach pocztowych zaatlantyckich; jest to kwestja nader ważna dla naszego handlu. Wczoraj rozdano izbie broszurkę o tymże projekcie, która go bardzo surową traktuje i z 14tu miljonów projektowanego wsparcia ze strony rządu, chce odjąć trzynaście.

Powszechnie dziś mówiono w ciele prawodawczém, że cały skład deputowanych nie wyłączając nawet pana Montalembert, przedstawiony będzie wyborcom z kandydaturą ze strony rządu. Ponieważ liczba deputowanych przy następnych wyborach wynosi 266, przeto zrobiono żarcik, że izba ta będzie przestępna (bissextilis.)

Projekt prawa o prassie literackiéj, cofnięty został w skutku bardzo żywéj opozycji, która się objawiła w sekcjach wewnętrznéj i prawodawczéj w radzie stanu. Prócz tego uznano zapewnie, że prawo to nie jest potrzebne, bo rząd dostatecznie jest uzbrojony teraźniejszém prawodawstwem dla zapobieżenia wszelkim nadużyciom na które się tu skarżą, a za to znowu wymaganie uprzedniego upoważnienia, pociągnęłoby za sobą odpowiedzialność administracji.

Ponieważ zakład karny w Nowéj Kaledonji nie będzie mógł być gotowy jak za dwa lata, przeto przez ten czas przestępcy skazani na deportację, będą wysyłani do Cayenne. Nowe negocjacje rozpoczęły się między rządem angielskim i francuzkim w przedmiocie rybołóstwa przy brzegach Nowéj Ziemi, wskutku odrzucenia pierwotnego traktatu przez izbę téj kolonji angielskiéj. (*Ind. Bel.*)

— Otrzymaliśmy od pana Gobineau, naszego sprawującego interessa w Teheranie, wiadomości odesłłe ztamtąd pierwéj nim szach dowiedział się o podpisaniu traktatu z Anglją, jednakże donoszą one o nader pojednawczem usposobieniu dworu perskiego, co jest jeszcze jednym więcéj dowodem mylności pogłosek o odmówieniu ratyfikacji ze strony szacha.

— Dowiadujemy się tu szczegółów nadających większą jeszcze ważność missji barona Gros do Chin. P. de Courcy sprawujący interessa francuzkie w Chinach, zaraz po zamordowaniu księdza Chapdelaine, przedstawił rządowi chińskiemu notę żądającą zadość uczynienia za ten czyn barbarzyński, uważany najsłuszniéj za zgwałcenie istniejących traktatów. Ta nota przez kilka miesięcy pozostała bez odpowiedzi; p. de Courcy ponowił ją i przez depesze otrzymane pośrednią drogą, dowiedziano się, że dwór chiński odpowiedział w sposób otwierający drogę do negocjacji z Francją.

Widzimy że rząd chiński podobnie jak niektóre inne rządy, okazuje więcéj pojednawcze usposobienie i zamiary względem Cesarza francuzkiego niż względem gabinetu St. James. Prócz tego uczyniono już pierwszy krok do dania zadość-uczynienia naszemu ajentowi, bo mandaryn odpowiedzialny za morderstwo księdza Chapdelaine, (należy tu przypomnieć, że gubernator Kantonu był zupełnie obcy téj sprawie) został już usunięty. Dodamy jeszcze w przedmiocie Chin, że rząd papiezki organizuje missje do tego kraju, w przewidywaniu dobrego skutku naszéj wyprawy.

— Między niezadowolonemi akcjonistami pałacu przemysłu rozchodziły się pogłoski, że dziś będą w izbie dość burzliwe przemowy przeciw odkupowi tego pałacu. Wymieniano nawet nazwiska kilku znakomitych mówców, którzy mieli zabrać głos w tym duchu. Tymczasem nic podobnego nie było. Projekt ten gdy na niego przyszła koléj, został jak proste prawo miejscowego interessu wotowany bez żadnéj interpellacji. Bo zresztą co tu można było uczynić. Jakkolwiek niekorzystnym jest odkup po 72 franków dla tych którzy kupili akcje po 150 fr., jednakże powinni oni być i tak kontenci, że tylko połowę tracą. Rząd ze swojéj strony uwalnia się od poręczenia procentu na trzydzieści pięć lat, coby mu nieraz dużo sprawiło kłopotu.

Poprzednio już zakomunikowany został ciału prawodawczemu dekret tyczący się nowych okręgów wyborczych z przedstawieniem powodów ułożonem przez radę stanu. Szczegóły tego projektu są następujące: 1. Jeden deputowany przypadać ma według konstytucji, na 35,000 wyborców. 2. W każdym departamencie może być wybrany jeszcze jeden deputowany, jeśli pozostała liczba wyborców przechodzi 17,001, to jest połowę powyższéj liczby więcéj jeden. Skutkiem téj decyzji liczba deputowanych nietylko się nie zmniejszy, ale owszem powiększy do 266.

Dziś rozbierane było prawo odkupu szkoły sztuk i rękodzielnictwa, tudzież o przedłużeniu przywileju banku francuzkiego i zmianach w statutach tego zakładu. Bardzo być może, że ta ważna sprawa która w sobie zawiera mnóstwo kwestji, wywoła nieco żywsze rozprawy. Szkoda tylko że to prawo tak późno będzie wzięte pod rozprawy, bo izba nie będzie miała dość czasu do studjowania wielkich zagadnień, które są tu podstawą i do rozprawiania nad niemi.

— Sławny Vidocq zakończył życie mając 78 lat wieku. Umarł w uczuciach najwyższéj pobożności na łonie duchownego, jednego z przyjaciół ojca Ventura. Przed śmiercią Vidocq napisał imiona trzech osób dla których czuł najgłębszy szacunek i wdzięczność. Temi trzema osobami są: pan de Lamartine, pan Zangiacomi i pan Pecourt radca sądu kassacyjnego, którego raport wyjednał mu uznanie go niewinnym w sądzie Cesarskim, po wydaniu przeciwnego wyroku w sądzie policji poprawczéj.

— Raport pana Leroux w przedmiocie budżetu, dzieli się na trzy części: Pierwsza obejmuje uwagi nad ogółem budżetu, druga mówi o projekcie podatku od papierów, trzecia rozbiera pojedyncze rozdziały wydatków.

— Piszą nam z Marsylji: Panna Rachel przybyła tu w poniedziałek z rana paropływem *Clyde* z Alexandrji. Chociaż jeszcze cierpiąca, sławna ta artystka znacznie zyskała na zdrowiu przez pobyt w wyższym Egipcie i należy spodziewać się że zamierzony jéj pobyt w Cannes uzupełni jéj wyzdrowienie. Przez całą drogę i wszędzie gdzie się zatrzymywała znakomita artystka, doznawała najuprzejmiejszego przyjęcia. (*Ind. Belge*).

ROZMAITOŚCI.

O projektach uspławnienia rzek w drugiéj połowie 18go wieku.

Mnogie dowody wskazują, jak dawno już starano się u nas o uspławienie licznych rzek okazujących wszelką zdatność do nawigacji, a jednak te płynęły w odwiecznem zaniedbaniu. Rzeki polskie łącząc się albo wprost z morzem, albo z innemi do niego wpadającemi, nie wielkich wymagały pracy, ofiar i nakładów, żeby odpowiedzieć ważnemu swemu przeznaczeniu. Król i radzące stany od dawnych już czasów, obmyślały środki, któreby najprędszy uwieńczył skutek. Liczne prawa i przywileje nadawane miastom, rzekom i portom lub pojedyńczym osobom, wykazują stopniowy wzrost i upadek marynarki i spławu, począwszy od najświetniejszych, aż do ostatnich lat zeszłego stulecia. W tych jeszcze ostatnich latach, o których zaczynamy mówić, w których obok rozerwanych sił wewnętrznych i rozdwojenia ogólnego, tak wyraźnie piętnują się usiłowania do wyjścia z zmylonéj, którą poznano i chciano ominąć, drogi, widzimy jak pilnie zajmowano się żeglugą, jak starano się ją podnieść i rozszerzyć

Czuł naród potrzebę przeprowadzenia śpiesznych i skutecznych środków do rozwinięcia rolnictwa handlu i przemysłu, kiedy zaraz w r. 1764 na sejmie konwokacyjnym w Warszawie w czasie bezkrólewia, postanowiono pod dniem 7 maja, aby rzeki portowe były uspławnione, a kommissarzom wyznaczonym, polecono obmyślenie sposobu ich oczyszczenia; wszelkie zaś zboża prowadzone do portów, od cła uwolniono. Ustęp ten ma związek nietylko z handlem, ale i z żeglugą, którą starano się jak najwięcéj rozszerzyć i uwygodnić, jak to lepiéj przekonywa uchwała na Gdańsk, na który się już oddawna skarżono, że mieszczanie jego dopuszczają się nadużyć, nietylko przeciw władzy, ale i przeciw handlującym, zawijającym morzem i rzeką. Gdańsk i port jego należał wówczas do Polski, a cło do dochodów stołu królewskiego. Obywatele korony i Litwy, zawijali tak do niego, jak i do innych portów na brzegach Baltyku leżących, a nowo-obrany król przyrzekł ukrócić nadużycia Gdańszczan. W uchwałach sejmu Warszawskiego z 1773—1775 przekonywamy się, że Stan. August miał *supremum dominium* brzegów i portów Baltyku, a nareszcie w 1793 czytamy ustąpienie Gdańska i Torunia z ich terrytorjum. Brzegi więc i porty należały *de jure et de facto* do Polski, skoro je innemu odstąpiła mocarstwu, o czem także przekonywa przywiléj udzielony Toruniowi w r. 1768, który za okazaną wierność, uznany został pierwszém w prowincji pruskiéj miastem, i otrzymał prowadzenie handlu po wszyst-

kich pruskich portach i miastach, tak więc widziemy, że brzegi Baltyku wraz z portami w Prusach królewskiemi czyli polskiemi zwanych, do niéj należały.

Stanisław August potwierdził wszystkie przywileje, nadawane przez królów polskich różnemi czasy miastom portowym: Gdańskowi, Rydze, Elblągowi i innym, których to przywilejów znajdujemy mnóstwo, a 200 z nich służyło samemu Gdańskowi. Z nich dowiadujemy się, że w tém mieście od kilku już wieków istniało zgromadzenie majtków, któremu królowie szczególniéj Zygmunt IIIci i Władysław IV wiele nadali prerogatyw i te także zostały potwierdzone.

Miasta portowe i handlowe, kupcy i obywatele w nich osiedli, mieli i wtedy jeszcze własne okręta handlowe, z któremi płynęli po sąsiednich morzach. Do portów tych jak przed wiekami tak i teraz prowadzili z Polski, drzewo, zboże i inne towary. Ale jakież to były niedogodne spławy! Rzeki zamulone, zanieczyszczone, zatamowane, miejscami płytkie, że statki sunąć się swobodnie po nich nie mogły; miasta i właściciele pobierający opłaty często nieprawne lub uciążliwe od statków płynących lub przybijających do lądów, w porcie nadużycia i nieuszanowanie prawa własności, jak w Gdańsku, którego jakeśmy wyżéj powiedzieli, naród żądał poskromienia,—czyż mogły dać się zupełnie rozwinąć wodnemu handlowi, a głównie zbożowemu, który pomimo to stał naówczas wysoko.

Starano się więc temu zapobiedz. Zaraz w roku 1764 zniesiono wszelkie cła pojedynczo brane na komorach, miastach, przykomórkach i t. p., a postanowiono ogólne, nie uciążliwe dla kupców, którym zapewniono bezpieczeństwo. Szczegółowe opłaty na groblach, mostach i t. p. ograniczono, ustanowieniem takowych zajęła się Kommissja Skarbu Koronnego, a taryffy ustanowione w miarę kosztowniejszego nakładu na wystawienie i utrzymanie mostu, jakie mamy przechowane wcale nie były uciążliwe. Co do ceł szczególnych na niektórych rzekach wydano wyłączne ustawy, tyczyły się one głównie wewnętrznego porządku w zaprowadzeniu dochodów. I tak np. między innemi widzimy, że spławiający towary Bugiem, obowiązany był połowę cła płacić w koronie, połowę w Litwie. W akcie osobnym z r. 1775 co do handlu między Rossją a Polską powiedziano, że nawigacja Dźwiną do Rygi, albo z Rygi wspólną będzie dla obudwóch państw, i wolną od wszelkiego podatku. Akta rady nieustającéj z r. 1775 obejmują wiadomość, że w dniu 18 Listopada roku 1784 cesarzowa Katarzyna IIga, za poprzedniem porozumieniem się z dworem Warszawskim, przysłała za pośrednictwem swego posła notę ministerjalną, w któréj oświadczyła, że towary z Polski *spławiane* czy przewożone przez porta Chersońskie do morza Czarnego, lub przez Rygę do morza Baltyckiego, płacą ¼ mniéj od cła ogólnie pobieranego. Były jednak zatargi co do cła od towarów spławianych, między dworami Berlińskim i Wiedeńskim. Konfraternia kupiecka m. Poznania, a za nią i inni kupcy z miast wielkopolskich, wnieśli zażalenie do kommissji skarbu koronnego, która je następnie przedłożyła radzie nieustającéj. Uskarżali się głównie na uciążliwą opłatę na komorach pruskich, od drzewa rzeką Wartą spławianego. W tymże samym 1785 r. Buchholtz rezydent pruski otrzymał powtórne od tejże rady przedstawienie, względem wybierania wysokiego zbyt cła bo prawie 50 od sta, od drzewa, które kupcy poznańscy spławiali do Szczecina rzeką Odrą i Wartą, a tak zmuszeni byli opłacać połowę nie otrzymanego jeszcze zarobku. Kiedy w r. 1775 miało nastąpić rozgraniczenie między Polską i Austrją, wprzód nim takowe dopełnionem zostało, austrjacy przywłaszczyli sobie połowę dochodu z przewozu na Wiśle, o co Sandomierz wystąpił; dopełnione rozgraniczenie rozwiązało spory.

Przedewszystkiem zaś szło o wypełnienie uchwały sejmu konwokacyjnego, w tym więc celu przeznaczano corocznie ze skarbu koronnego summę 200,000 złp. na oczyszczenie rzek, reparacje dróg i mostów, czego wymagała tak powszechna wygoda, jak i pożytek kraju, a szczególniéj handlujących. Skarb zaś litewski miał użyć 100,000 zł. na usplawnienie i oczyszczenie rzek, które wpadały lub łączyły się z wpadającemi do morza. Polecono nadto obu kommissjom skarbowym, zająć się wygotowaniem projektów spławu, i połączenia rzek kanałami, gdzieby takowe okazały się najpotrzebniejszemi.

Między poprzedniemi już poczynionemi projektami, było połączenie kanałami rzek, któreby ułatwiły spław do morza Czarnego. Książę Michał Ogiński wojewoda wileński, a potem W. Hetman W. Ks. Lit. rozpoczął budowę kanału nazwanego Pińskim, łączącego r. Szczarę z Jasiołdą, i takową przed śmiercią prawie wykończył. Było to jakby rozpoczęciem znakomitego planu, który nieobliczone sprowadził dobrodziejstwa. Oceniono zasługę jaką dla kraju położył Ogiński, a uchwałą z 1768 roku postanowiono, aby wieś Myszkowce i miasteczko Łachiszyn z przyległościami, które hetman trzymał prawem dożywotniem, jako własność pozostała przy sukcessorach z warunkiem utrzymywania porządku na kanale, z którego mieli prawo brać po złp. 8 od wiosła lub sprychy. Komissji zaś skarbowéj polecono zająć się przyśpieszeniem dokończenia i uprzątnienia przeszkód wstrzymujących nawigację.

Tamowały jednak usplawnienie rzek, a szczególniéj mniejszych, liczne młyny i groble, które nietylko że przeszkadzały żegludze, ale nadto rozlewając się po okolicznych polach, niezmierne szkody zrządzały. Ciągłe spory, zatargi, processa, sprzeczki, między właścicielami gruntów gdzie stały młyny, a posiadaczami pól zatopionych, zmusiły sejm do zniesienia ich na wielu rzekach. Między innemi wymieniono, że na rzece Wskrze albo Działdówce jako zdolnéj do spławu, nie wolno stać młynom ani groblom, bo te robiły szkody, a to pod karą trzech tysięcy grzywien. Mamy jeszcze drugi przykład z r. 1775, gdzie postanowiono, aby książę Antoni Poniński starosta Kopajnicki, który przez postawienie na rzece Obrze w wielkopolsce, wielu młynów i przez podnoszenie grobli dla zatrzymania wody, zrządził, że ta rzeka przeszło na dwadzieścia mil zalała kraju, zniósł takowe, jako przeszkadzające właścicielom, użytkować z tak wielkiéj przestrzeni gruntów. Poniński wyliczył, że przez zniesienie młynów traci przeszło 60,000 złp. żądał więc żeby mu ta summa została powrócona. Starano się więc wynaleźć sposób, któryby obie zadowolił strony, i uchwalono, aby skarb koronny wyznaczył kommissją do należytego obliczenia straty Ponińskiego, którą w miarę uznania mieli powrócić mu właściciele osuszonych gruntów, a to podług rozkładu jakiby przy padł na każdego.

Mało jednak słuchano prawa o zniesieniu mostów: zatamowanie spławu i żeglugi na rzekach, było skutkiem saméj słabości rządu. Przy takiéj władzy najwyższéj, zamiast poszanowania prawa, przywłaszczenia stawały się łupem możniejszego; kto mógł i gdzie chciał przyswajał sobie wyłączne z rzek użytkowanie. Gdyby samowładne wybieranie opłat nie odstręczało żeglujących, gdyby mimo zakazu, budowanie młynów i stawianie grobel nie psuło koryt rzeki, rozwijałoby się rolnictwo i przemysł, rosłoby bogactwo kraju, któreby płynęło licznemi Polski wodami. Właściciele brzegów, mający interess, nie chcieli poświęcić małych korzyści, któreby im wróciły się inną drogą, dla dobra ogólnego, i zawsze znaleźli sposób wyłamania się z pod posłuszeństwa prawu. Rząd nie czując się dość mocnym do złamania oporu, był jednak ostrożnym i niczem ich nie upoważniał do przywłaszczeń. Niechcąc wiedzieć o młynach i innych przeszkodach do spławu, nie wciągał ich w taryffę podatków, jakoby ostrzegając tém właścicieli o nieprawnem użytkowaniu, i zagrażając zczasem całkowitem ich zniesieniem. Nie skutkowały ani prawa sejmowe, wydawane na utrzymujących młyny, spusty, groble, tamy i t. p., ani same stanowione na nich kary. Niektórzy tylko, lepiéj pojąwszy potrzebę i obowiązek, zaraz posuwali zapory, lecz cóż znaczyły pojedyncze dobre chęci, przy oporze większości.

W roku 1764 włożono na właścicieli obowiązek utrzymywania mostów i grobli, na ich gruncie znajdujących się, a zarazem ustanowiono wysokość opłaty od podróżnych, handlujących i inwentarza jaki z sobą prowadzili. W lat cztery później, gdy znów o mostowem była mowa, czytamy, że opłatę na mostach długich 150 łokci, gdzie dotychczas płacono od sztuki po groszy miedzianych 3, podniesiono na gr. 6; w tym stosunku była i inna opłata, a Kommissja skarbu narodowego miała uregulować taryffę co do większych ciężarów.

Warszawa wtedy potrzebowała dogodniejszego i lepszego mostu. Wystawiony w czasie elekcji Stanisława Augusta, kosztem Rzeczypospolitéj postanowiono utrzymywać nadal, niedając nikomu przywileju na dzierżawę. Początkowe dochody z niego nie wystarczały na utrzymanie, protrojono więc takowe, a zarazem uchwalono na tymże sejmie, wystawienie nowego mostu, trwalszego i odpowiedniejszego potrzebie, na budowę którego, starostowie i dzierżawcy dóbr narodowych obowiązani byli dostarczyć drzewa z swych lasów, pod karą tysiąca grzywien.

Dopiero w 1775 ks. Adam Poniński, wówczas marszałek sejmowy, powołując się na poprzednią uchwałę, oświadczył gotowość wystawienia projektowanego mostu własnym kosztem, na co obradujące stany zezwoliły. Wyczerpany skarb narodowy, nie był jednak w stanie zwrócić zaraz wyłożonego nakładu, zgodzono się więc, żeby Poniński przez lat 10 brał wszelkie dochody z mostu, a po upływie tego czasu, miał corocznie wnosić do Skarbu 50,000 złp. z opłat, reszta zaś miała iść na poczet amortyzacji i procent od włożonego kapitału, który miał się wyczerpnąć z chwilą śmierci księcia, a wówczas most przechodził na wyłączną własność skarbu koronnego. Przeznaczono lat trzy na budowanie mostu na palach, zaś dwa, jeżeli wystawionym będzie na statkach wodnych, promach lub płytach. Jednocześnie zatwierdzono taryffę pobierać się mającéj opłaty, oraz przepisy co do przejazdu lub przewozu, gdy most będzie rozebranym, sztafet, kurjerów, wojska i t. p. Na ten ostatni wypadek, książę miał dane na własność statki i promy, a dochód z nich całkowity do niego należał. Znane są późniejsze dzieje Ponińskiego, a między innemi zarzutami, były nadużycia i działanie na szkodę tego mostu.

Mamy ślady z akt i mapp dawnych, jak znacznie rzeki niektóre, a mianowicie też Wisła, pozmieniały miejscami kierunek swego biegu i rozległości. Mamy między innemi, urzędowy, z roku 1785, co do Wisły, dowód, gdy sprawujący wówczas interessa dworu austrjackiego, de Caché, zażądał wysłania inżenjera, któryby zniósłszy się z inżenjerem cesarskim, uradził wspólnie co do sprostowania biegu rzeki Wisły, szczególniéj koło Przemykowa, celem zabezpieczenia nadbrzeżnych mieszkańców od jéj wylewu i częstéj zmiany koryta. Wiele innych rzek podobnie zrządzały szkody i niedogodności.

Jak pod Warszawą Poniński, tak na innych rzekach stawiali mosty właściciele dóbr nadbrzeżnych, i to już od lat dawniejszych, często jednak stanowili od przebycia zbyt wygórowaną opłatę. Dla tego Kommissja skarbowa, któréj powierzono zarząd funduszu przeznaczonego na usplawnienie rzek i naprawę lub stawianie mostów, miała także poruczone ułożenie taryffy opłaty na mostach, przez prywatne osoby wystawianych; wyjednywano sobie wszakże, mimo ogólnéj w tym względzie uchwały, szczegółowe pozwolenia sejmowe, jak to mamy przykład co do mostu, który miał na Bugu postawić Maciéj Sobolewski, pisarz ziemski grodzki warszawski, dla połączenia Rybna z Drogoszewem.

Kiedy jednak, mimo praw, jeszcze od czasów Jagiellońskich aż do téj epoki stanowionych, mających na względzie dobro, wygodę publiczną i bezpieczeństwo własności rolnika lub kupca, zaczęto sobie rościć prawa wyłączne do rzek, tamować ich bieg, wybierać opłaty, do czego dopomagał wewnętrzny stan kraju, począł upadać świetny stan jego, upadały miasta i kwitnące wioski, bo wszelki ruch gospodarstwa, przemysłu i handlu, zaczął coraz większych doznawać przeszkód i trudności. Wisła, ta potężna żyła ziemi polskiéj, była zawsze głównym spławem jéj płodów do morza, zkąd w dalsze przechodziły kraje. Ale już w téj epoce jéj wody coraz mniéj nosić zaczynały statków, ruch handlowy malał, bo stan kraju, brak bezpieczeństwa spławu, niepewność odbytu, wstrzymywały rolnika z puszczaniem na nie ziarna, a kupiec lub przemysłowiec nie chciał powierzać, najczęściéj zawodzącemu go losowi, swéj pracy i majątku. Jeżeli który wysłał, zmuszonym się widział z znaczną sprzedawać stratą, byle opędzić koszta transportu, któreby się podwoiły, gdyby mu przyszło je cofać. Za to towarów zagranicznych było w Polsce co nie miara, kupcy cudzoziemscy trzymali prawie cały monopol handlowy. (*d. n.*)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Rzeczywisty tajny radca *Norow* minister oświecenia narodowego wraz z małżonką z Petersburga, *Łanskoj* jenerał jazdy z Rzymu, Rzeczyw. radca stanu *Niemojewski* koniuszy dworu J. C. MOŚCI, marszałek szlachty gub. Radomskiéj z Oleszna. *Borowski* Jan ob. z Bytonia nr 584, *Bogatko* Jan ob. z Byliny nr 584, *Buczyński* Broni. ob. z Mikołajewka nr 584, *Bykowski* Ed. ob. z Kijowa nr 414, *Jelski* Józef ob. z Sobień nr 585, *Grzymała* Józef ob. z Długoborza nr 625, *Jankowski* Wład. ob. z Kijowa nr 414, *Konarzewski* Józef ob. z Płocka nr 556, *Kosiński* Antoni ob. z Siedlec nr 2779, *Kozłowski* Korneli ob. z Czaplina nr 2782, *Kochanowski* Roman ob. z Pręgocina nr 634, *Majewski* Ign. ob. z Płońska nr 584, *Moszczeński* Walenty ob. z Krzymowa nr 625, *Olszewski* Józ. ob. z Bądkowa nr 586, *Sumiński* Jan ob. z Głaznowa nr 585, *Skarzyński* Alf. ob. z Studzieńca nr 613. *Suchodolski* Fran. ob. z Lublina nr 476, *Walewski* Piotr ob. z Parzymiechy nr 414, *Towiański* Adam agronom z Paryża nr 1777.

—

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Drożewski Stan. ob. do Sochaczewa, *Gniazdowski* Marcin ob. do Czarnostowa. *Ordęga* Karol ob. do Żelechowa, *Podgórski* Józ. ob. do Makowisk, *Rembieliński* Alex. ob. do Krośniewic, *Radziszewski* Fr. radca dworu do Petersburga, *Stanisławski* Kazi. ob. do Łęki, *Sulatycki* Jan ob. do Grodna, *Sołtyk* Marceli ob. do Waliszewa.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 337, wyjechało 271.

— W dniu onegdajszym statkiem parowym *Narew* przypłynęło osób 30, a statkiem *Płock* osób 88, wczoraj statkiem *Pilica* odyłynęło osób 18, a statkiem *Włocławek* osób 83.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.
dnia 18 Maja 1857 roku.

			żądano		płacono	
			Rs.	kop.	Rs.	kop
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			5	18	5	17
Dukaty hollenderskie nowe ważne			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			84	22	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4⁸/₂₅%)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			14	56	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
" " lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
" " " procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			102	83	—	—
" " " z roku 1855			104	83	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			742	50	—	—
Wexle.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	93	30	93	
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	
Hamburg	300 BMk.	2 M.	141	90	—	
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	24	—	
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	—	—	
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	50	—	
"	100 Rs.	k. t.	—	—	—	
Paryż	300 Fran.	2 M.	74	70	—	
"	300 Fran.	1 M.	—	—	—	
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	90	60	—	
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. — kop. 53⅓
od listów zastawnych kop. 24⅓
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. 50

TEATR WIELKI. Dziś pierwszy raz opera: *Cyganka.*—Na żądanie *Wesele w Ojcowie.*

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Warszawiacy i Hreczkosieje.*—*Pułkownik z roku 1769.*

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 7 (19) Maja 1857 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański.*